Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 88 (1358)
ROK V.

ŚRODA



Akademia ku czci gen. Świerczewskiego

Imię wielkiego żołnierza

na zawsze pozostanie w chlubnych kartach historii narodu polskiego

Dnia 28 bm. w trzecią rocznicę śmierci generała broni Karola Świerczewskiego — w Teatrze Narodowym w Warszawie staraniem Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, odbyła się uroczysta akademia poświęcona uczczeniu pamięci bohaterskiego generała — wielkiego Polaka i rewolucjonisty.

Na akademię przybyli członkowie Rządu RP z premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele, członkowie Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR oraz najwyższych władz stronnictw politycznych, generalicja, przedstawiciele organizacji społecznych oraz liczni oficerowie, żołnierze i robotnicy — towarzysze broni poległego generała.

Obecni byli również przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z ambasadorem ZSRR Wiktorem Lebiediewem na czele.

Akademię, która rozpoczęła się odegraniem Hymnu Narodowego zagaił wiceminister Obrony Narodowej — szef Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego — gen. bryg. Edward Ochab.

„Imię generała Karola Świerczewskiego na zawsze pozostanie na chlubnych kartach narodu polskiego. Generał Walter-Świerczewski łączył w sobie cechy najlepszego rewolucjonisty i dowódcy. Jego świetlana postać reprezentuje zarazem ciągłość tradycji walk „za naszą i waszą wolność"— powiedział gen. Ochab wzywając zebranych do uczczenia minutą ciszy pamięci poległego bohatera Polski Ludowej.

Referat obrazujący życie i walkę gen. Świerczewskiego wygłosił płk. Henryk Werner.

Po obszernym omówieniu czynów wojennych gen. Waltera Świerczewskiego, płk. Werner mówi:

„Na południe od Baligrodu stoi skromny pomnik, w miejscu, na którym z rąk agentów imperializmu padł śmiercią żołnierza gen. broni Karol Świerczewski — członek Centralnego Komitetu Polskiej Partii Robotniczej. Padł tak jak żył — w walce.

W suchych rzeczowych słowach meldunku służbowego, stanowiących raport o jego ostatnim boju odnajdziemy w olbrzymim skrócie całość tego pięknego żywota: bezprzykładną odwagę i pogardę śmierci w walce z wrogiem klasowym, dewizę — ani kroku wstecz — i rozkaz, który brzmiał jak program i testament jego życia: **do faszystów ognia!"**

„Po takich jak on nie płaczą — kończy mówca. **Po takich jak on lud pracujący jeszcze mocniej zwiera szeregi w marszu ku wielkim celom, wytyczonym przez Partię, której generał służył swym życiem i śmiercią.**

Pamięć o nim, o jego życiu i śmierci jak sztandar bojowy prowadzić nas będzie zawsze naprzód i naprzód do celu, któremu on poświęcił życie — do socjalizmu".

Część oficjalna uroczystości zakończona została hymnem bojowym proletariatu — „Międzynarodówką".

Dnia 28 bm. w trzecią rocznicę śmierci budowniczego Polski Ludowej generała broni Karola Świerczewskiego, odsłonięto w Akademii Wychowania Fizycznego jego imienia, tablicę pamiątkową.

* * *

Na wojskowym cmentarzu powązkowskim, u stóp mauzoleum bojownika walk o wolność narodów — gen. Karola Świerczewskiego, złożyły wieńce delegacje Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Wojska Polskiego, poselstwa Hiszpanii Republikańskiej w Warszawie oraz społeczeństwa stolicy.

Wyrazy miłości dla Stalina

przesyłają komuniści departamentu Sekwany

Konferencja federalna departamentu Sekwany Francuskiej Partii Komunistycznej zakończona w niedzielę w Gennevillers pod Paryżem, uchwaliła jednogłośnie tekst depeszy do Generalissimusa Stalina, w której m. in. czytamy:

„Drogi Towarzyszu Stalinie! Komuniści departamentu Sekwany z okazji swej konferencji federalnej przesyłają Ci wyrazy miłości i czci".

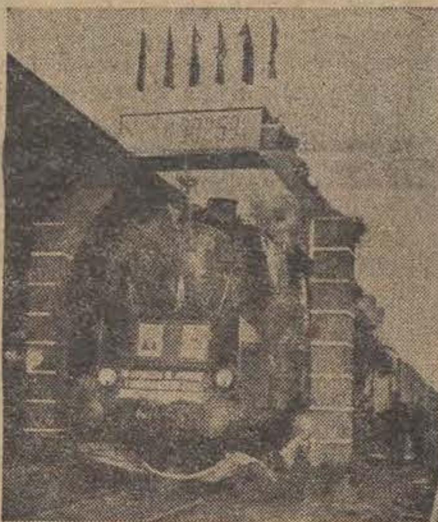
„Z dumą i radością donosimy, Ci, iż w naszym kraju rozwija się walka przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym o konkretne zastosowanie naszego hasła:

„NARÓD FRANCUSKI NIE BĘDZIE NIGDY PROWADZIŁ WOJNY PRZECIWKO ZWIĄZKOWI RADZIECKIEMU".

Przywiązani niezachwianie do sprawy Komunizmu, której jesteś wcieleniem, zapewniamy Cię o naszym bezgranicznym przywiązaniu i wznawiamy życzenie, wyrażone przez setki tysięcy robotników paryskich z okazji 70 rocznicy Twych urodzin: „Długiego życia i dobrego zdrowia, Drogi Towarzyszu Stalinie".

Zwycięski parowóz

dokonał przełomu w kolejnictwie polskim



Centralna Rada Związków Zawodowych wysłała do kolejarzy: Czapczyka, Szwarca, Krygiera, Kranca, Margańskiego i Krampa, członków przodującej drużyny parowozowej, odznaczonej przez Prezydenta RP orderem „Sztandar Pracy" oraz złotymi i srebrnymi Krzyżami Zasługi za dobrą obsługę parowozu PM2-5 depeszę, w której gratuluje osiągniętych sukcesów — przełomowych dla polskiego kolejnictwa.

Na zdjęciu zwycięski parowóz na peronie dworca bydgoskiego.

Amb. Wiktor Grosz

przybył do Pragi

We wtorek 28 bm. przybył do Pragi nowy ambasador RP Wiktor Grosz. Na lotnisku witali go: szef protokółu dyplomatycznego czechosłowackiego MSZ dr. Kevana, członkowie ambasady RP oraz przedstawiciele instytucji polskich w Pradze.

Płomienny bojownik pokoju



W związku z 82-gą rocznicą urodzin Maksyma Gorkiego prasa radziecka zamieściła liczne artykuły poświęcone wielkiemu pisarzowi proletariackiemu.

Poniżej przytaczamy wyjątki z artykułu „Izwiestii" pt. „Płomienny bojownik o pokój".

W walce o pokój zjednoczyli się najlepsi ludzie współczesności, broniąc ideałów demokracji i socjalizmu. W tej wielkiej walce uczestniczył wraz z nimi Maksym Gorkij.

Gorkij zawsze demaskował podżegaczy wojennych i ich sługusów — socjaldemokratów. Podkreślał on, że podżegacze wojenni rozwijają swą zbrodniczą działalność, zarabiając góry złota na morzu ludzkiej krwi. Z jawną nienawiścią rewolucjonisty i humanisty odnosił się Gorkij do imperialistycznych wodzirejów amerykańskich. W odpowiedzi na ankietę czasopisma amerykańskiego, które zapytało, co Gorkij sądzi o cywilizacji USA — przypomina dziennik — wielki pisarz odpowiedział: „Sądzę, że wasza cywilizacja, to najpotworniejsza cywilizacja naszej planety, gdyż doprowadziła do straszliwych rozmiarów wszystkie różnorodne i haniebne potworności cywilizacji europejskiej".

Gorkij — piszą „Izwiestia" — był wielkim patriotą swej radzieckiej ojczyzny socjalistycznej i głosił chwałę narodu radzieckiego, jako twórcy i budowniczego nowego życia, zadającego miażdżące ciosy światu imperialistycznemu. Wzywał on wszystkich ludzi do jedności i sojuszu w walce przeciwko barbarzyństwu kapitalistycznemu, przeciwko drapieżcom imperialistycznym.

Ponura farsa wyborcza

i montowanie „osi" Belgrad-Ateny – nowym przejawem faszyzmu w Jugosławii

W niedzielę odbyły się w Jugosławii tzw. „wybory", przeprowadzone pod terrorem policji Rankowicza.

„Wybory" miały charakter przymusowy. Świadczy o tym fakt, że wyborcy mieli podane godziny, w których winni się zgłosić do komisji wyborczych. Jeżeli ktokolwiek nie mógł stawić się w odpowiednim terminie, musiał uzyskać specjalne zezwolenie obwodowej komisji.

Klika Tito jawnie już przeszła na pozycje faszyzmu. Świadczą o tym zarówno ostatnie wybory, jak i niedawne rozmowy, przeprowadzone przez ambasadora USA w Moskwie Kirka z ambasadorem USA w Belgradzie Allenem. Rozmowy te dotyczyły zmontowania nowej „osi" — Belgrad — Ateny.

Współpraca dwóch przyjaciół Tito i Tsaldarisa, będzie miała ten sam charakter i niewątpliwie koniec, co przyjaźń Hitlera z Mussolinim.

Pismo Centr. Szkoły PZPR

do przewodniczącego KC ob. Bieruta

Zespół pracowników i słuchaczy Centralnej Szkoły PZPR imienia Juliana Marchlewskiego nadesłał do Komitetu Centralnego PZPR na ręce przewodniczącego KC PZPR ob. Bolesława Bieruta pismo z serdecznym i gorącym podziękowaniem za nadanie szkole imienia wielkiego bojownika klasy robotniczej.

„Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego — czytamy w piśmie, — **że przyswojenie szkole naszej imienia Marchlewskiego — jest nie tylko wielkim zaszczytem, ale nakłada na nas również poważne obowiązki, zwiększa odpowiedzialność wobec Partii i Komitetu Centralnego".**

W zakończeniu pisma pracownicy i słuchacze szkoły zapewniają Komitet Centralny — **że dołożą wszystkich sił, aby szkoła stała się godna nadanego jej imienia.**

Pod hasłem walki o pokój

Coraz szerzej rozwija się

współzawodnictwo 1-majowe, zainicjowane przez cementownię „Grodziec"

Apel cementowni „Grodziec" o uczczenie święta mas pracujących „Czynem 1-Majowym" zmobilizował masy pracujące całego kraju do podejmowania nowych zobowiązań produkcyjnych pod hasłem umocnienia sił postępu i pokoju oraz najszybszego zbudowania fundamentów socjalizmu w Polsce. Przodują robotnicy Śląska, gdzie m. in. zobowiązania podjęli robotnicy kopalni „Generał Zawadzki", robotnicy huty imienia Józefa Stalina, załoga fabryki chemicznej w Chorzowie i załoga cementowni „Nowa Wieś".

Załoga kopalni „Generał Zawadzki" **zobowiązała się wydobyć dodatkowo do dnia 1 maja ponad dotychczas podjęte długofalowe zobowiązania produkcyjne 12.000 ton węgla. „Tym czynem zadokumentujemy niezłomną wolę walki o pokój i socjalizm. To jest nasza odpowiedź na zakusy anglo-amerykańskich imperialistów"** — głosi jednomyślnie uchwalona rezolucja.

W hucie im. Stalina zobowiązania produkcyjne dla uczczenia Czynem 1-Majowym święta mas pracujących podejmowali: wytapiacze, odlewnicy, tokarze, frezerzy, ślusarze, kowale.

W Fabryce Chemicznej w Chorzowie załoga jednego z działów postanowiła tak zwiększyć swoją produkcję, aby Czyn 1-Majowy umożliwił dodatkowe wyprodukowanie 70 ton nawozu sztucznego.

100 ton klinkieru ponad plan postanowiła w kwietniu wyprodukować załoga cementowni „Nowa Wieś". Robotnicy kamieniołomów zobowiązali się zwiększyć w kwietniu produkcję o 850 ton, załoga łamaczy i suszarni postanowiła zwiększyć wydajność o 60 wózków na zmianę, robotnicy oddziału pieców postanowili zwiększyć wydajność każdego pieca o 1 tonę na zmianę, robotnicy pakowni postanowili zwiększyć szybkość załadunku o 300 worków cementu na 1 zmianę.

Depesze ze świata

Jak wynika z wynurzeń jednego z wyższych urzędników ministerstwa pracy w Bonn — pisze „Taegliche Rundschau" — liczba bezrobotnych w Niemczech Zachodnich, wbrew danym oficjalnym, osiągnęła już dawno cyfrę trzech milionów. Jedynie dzięki „sztuczkom statystycznym" rząd marionetkowy w Bonn ukrywa ten fakt przed opinią publiczną.

Agencja Elefteri Ellada donosi, że od tygodnia trwa strajk dokerów portu Korfu. Mimo represji i aresztowań, zarządzonych przez władze monarcho-faszystowskie, statek „Leontios" odpłynął, wskutek strajku, niewyładowany.

Jak donoszą z Rzymu studenci uniwersytetu w Messynie okupowali wczoraj uniwersytet na znak protestu przeciwko zwyżce opłat. Policja wezwana przez rektora natrafiła na zdecydowany opór studentów i musiała się wycofać. Również uniwersytet w Pizie jest z tej samej przyczyny okupowany przez studentów od pięciu dni. Robotnicy i okoliczni chłopi organizują dla studentów pomoc.

Płaca zależy od wysiłku

Dniówki obrachunkowe

najsprawiedliwszym miernikiem pracy w spółdzielniach produkcyjnych

Obywatelka Piekarz, członek spółdzielni produkcyjnej w Przypisówce, była tak podniecona, tak jej leżało na sercu to, co miała powiedzieć, że nie czekając na udzielenie jej głosu, zawołała: „Tu nie ma co gadać, że nie chodzę do roboty. Trzeba powiedzieć od razu: Dobrze jest u nas? Nie. Dlaczego? Bo się ogląda jeden na drugiego, bo się jeszcze niektórym po głowie snuje, że ktoś za nich będzie robił albo, że może powiat przyśle ludzi"...

Spółdzielcy z Przypisówki pokiwali twierdząco głowami. A za kilka dni, gdy trzeba było jechać do Lubartowa po maszyny, znów znaleźli się tacy co chcieli „wykręcić się sianem".

Ale już w Przeuszynie było inaczej. Przewodniczący Sikora nie ograniczył się do stwierdzenia faktu, że jest źle, że dyscyplina pracy szwankuje, ale powiedział:

— Tutaj nie ma żadnego przymusu, nie ma żadnych kar, jak ktoś nie wychodzi do roboty, ale musimy wiedzieć, że jeśli nie będziemy pracować, to i nie będziemy mieli czym się dzielić. Żeby były duże dochody musimy na nie pracować. Żeby każdy otrzymał jak największą należną mu cząstkę, nie wolno mu się lenić...

Taką właśnie cząstką udziału w dochodach spółdzielni produkcyjnej jest dniówka obrachunkowa. Obliczanie jej jest niełatwe ze względu na różny ciężar gatunkowy pracy, ze względu na rozmaite kwalifikacje. Tym bardziej więc trzeba precyzyjnie i dokładnie obliczać normy, aby dniówka spełniła ważną rolę miernika, według którego porównuje się i ocenia pracę poszczególnych członków spółdzielni, w zależności od jej ilości i jakości.

Dniówka obrachunkowa zależy od wykonania ustalonej normy, normy ustalonej w zależności od charakteru i rodzaju pracy.

Np. w ciągu jednego dnia można zaorać 0,45 ha; a grabiarką zgrabić 6 ha. Jednakże dla każdego jest jasne, że praca przy orce jest cięższa niż praca przy grabieniu.

Sprawiedliwym więc będzie, jeżeli orkę ceni się w dniówkach obrachunkowych wyżej niż grabienie. Za wykonanie dziennej normy przy orce rolnik otrzyma jedną dniówkę obrachunkową za wykonanie dziennej normy przy grabieniu — 0,75. O ile członek spółdzielni pracuje dobrze, ma możność zwiększyć ilość swych dniówek obrachunkowych przekraczając normę.

Ale to jest tylko jedno zadanie dniówki obrachunkowej — podział dochodu między pracujących rolników. Jej drugim niezmiernie ważnym zadaniem jest to, że przy jej stosowaniu i dobrym rozplanowaniu pracy można w przybliżeniu zorientować się w przyszłych dochodach zespołowego gospodarstwa. Wartość dniówki obrachunkowej jest zależna od wydajności pracy spółdzielców, od dyscypliny pracy, od gospodarności, a więc dniówka obrachunkowa, to jednocześnie bodziec do usprawnienia pracy, do podniesienia jej wydajności i jakości.

Gdyby o tym pamiętali członkowie spółdzielni produkcyjnej w Przypisówce na pewno nie trzebaby było nikogo naganiać do pracy. Przewodniczący nie musiałby sam zasypywać dołów na drodze, bo nie mógł się o to spółdzielców doprosić.

Nie siedziałaby też w domu przy „babskich" zajęciach młoda dziewczyna w spółdzielni Kraczowskiej, albo jej rówieśnice z niektórych innych spółdzielni produkcyjnych.

Są u nas spółdzielnie produkcyjne dobrze pracujące, tajemnica ich powodzenia kryje się bardzo często właśnie nie w czym innym, jak w tym, że już od dość dawna stosują w swych obliczeniach dniówki obrachunkowe.

W spółdzielni „Proletariat" — bitwę o dniówkę obrachunkową rozstrzygnięto jeszcze w sierpniu ub. r. Ludzie narzekali, że wiosenne roboty były płacone niesprawiedliwie. Dużo czy mało człowiek się narobił, każdy za dzień dostał 400 zł. więc i do roboty się nie kwapił. Narzekali, narzekali, ale znaleźli wyjście z sytuacji: zastosowali dniówki obrachunkowe.

A rezultaty?

Dochód spółdzielni „Proletariat" wyniósł w ubiegłym roku tyle, że członkowie rozdzielili między sobą 4 miliony: na dniówkę obrachunkową wypadło po 700 zł. Dochód był duży, bo pracowali dobrze i chętnie, ze zrozumieniem interesu ogólnego i swojego, który przecież ściśle się łączy i warunkuje.

Wszystkie te uwagi i przykłady świadczą, że zasadnicze trudności w ocenianiu pracy w spółdzielni produkcyjnej zostają przezwyciężone i chłopi-spółdzielcy doskonale rozumieją, że dniówka obrachunkowa jest warunkiem rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. (b)

Świetlicowe Ośrodki Metodyczne

podniosą poziom ideologiczny pracowników kulturalno-oświatowych

Przed świetlicami związkowymi stają w okresie Planu Sześcioletniego bardzo poważne zadania. Mają one mobilizować masy pracujące do budowy socjalizmu, do walki o pokój, muszą dążyć do szerszego upowszechnienia oświaty i kultury.

Pewną przeszkodą w szybkim realizowaniu tych zadań jest brak u niektórych pracowników świetlicowych należytego przygotowania ideologicznego i fachowego. Dlatego też przy poszczególnych domach kultury powołuje się obecnie świetlicowe ośrodki metodyczne, których zadaniem jest roztoczenie opieki nad świetlicami zakładowymi.

Działalność tych ośrodków polegać będzie na instruktażu, co do treści i metod pracy oraz na dostarczaniu świetlicom materiałów pomocniczych. Skupiać one będą aktywistów świetlicowych, podnosząc ich kwalifikacje fachowe oraz poziom ideologiczny, organizując równocześnie wymianę doświadczeń i wykorzystując osiągnięcia dobrze działających świetlic.

Ośrodki zwoływać będą co pewien okres czasu specjalne narady, na których w obecności wszystkich pracowników świetlicowych omówi się sprawy dokształcania kadr, wykonane prace i zadania na przyszłość. Instruktaż indywidualny odbywa się bezpośrednio w świetlicach, które potrzebują pomocy.

Instruując i pomagając w pracy kulturalno-oświatowej, Świetlicowe Ośrodki Metodyczne staną się niewątpliwie jednym z czynników, tworzących nową, socjalistyczną kulturę. (m)



CHMIELEWSKA STANISŁAWA: Adres Org. „Służba Polsce" — ul. Curie-Skłodowskiej Nr 28. Na miejscu poinformują Panią o kursach, jak również o przyszłym miejscu pracy.

* * *

BAERMANOWSKI JÓZEF — Powinien Pan w pierwszym rzędzie zwrócić się do Rady Zakładowej. Jako wielokrotnie odznaczony bojownik z pod Lenino posiada Pan pierwszeństwo w uzyskaniu mieszkania, zwłaszcza, że Pan je wyszukał i złożył pierwszy podanie do Oddziału Kwaterunkowego. Gdyby zabiegi w Radzie Zakładowej nie dały wyniku — pozostaje związek zawodowy. Wierzymy, że tą drogą najszybciej Pan zdoła sprawę załatwić. Prosimy o dalsze wiadomości.

* * *

„NOWA LOKATORKA": Jedynie lekarz, który leczył męża Pani może stwierdzić, czy choroba jest niebezpieczna dla otoczenia i mającego przyjść na świat dziecka. Z tym pytaniem powinna Pani bezwzględnie zwrócić się do lekarza i to jak najszybciej. O dalszym postępowaniu, o ewent. powzięciu środków zaradczych poinformuje Panią również lekarz. Zaniedbanie leczenia choroby, groźne jej następstwa oraz utajenie jej przed zawarciem związku małżeńskiego — może być dostatecznym powodem do uzyskania rozwodu.

* * *

KOZA JAN — SZCZECIN: Na wyższą uczelnię wymagana jest bezwarunkowa duża matura. Należenie do ZAMP-u nie daje takich prerogatyw, aby mała matura była w tym wypadku wystarczająca. Najwłaściwsza droga — to popracować nad zdobyciem dużej matury. Pozdrawiamy Pana.

* * *

M. POLAKOWA — LEGNICA: Powinna Pani swoje pytania skierować bezpośrednio do Ministerstwa Obrony Narodowej z podaniem przebiegu służby męża, który zginął potem w obozie w Mathausen.

* * *

ZAINTERESOWANY Z BRZEZIN: W sprawie wszystkich poruszonych w liście pytań — należy się poinformować w Rejonowej Komendzie Uzupełnień.

* * *

STAŁY CZYTELNIK BANOT: Adres Korpusu Kadetów KBW — Warszawa 6.

* * *

WIESŁAW S. — LUTOMIERSK: Do Korpusu Kadetów nie może Pan być przyjęty [z] powodu przekroczonej granicy wieku. W sprawie ochotniczej służby wojskowej oraz szkoły oficerskiej, o warunkach przyjęcia itp. poinformują Pana w Rejonowej Komendzie Uzupełnień.

Nowy kurs dla pielęgniarek

15 kwietnia rozpocznie się w Łodzi nowy kurs dla młodszych pielęgniarek. Zapisy na kurs przyjmuje biuro Okręgowe PCK przy ul. Piotrkowskiej 236.

Zgłaszać się mogą kobiety w wieku od 17 do 35 lat, posiadające skierowanie którejś z organizacji społecznych. Pierwszeństwo mają kandydatki pochodzenia robotniczego.

Wykłady odbywać się będą dwa razy dziennie — rano i popołudniu. Termin składania podań upływa 10 kwietnia.

Codzienna nowelka „Expressu"

KŁAMCA

Nam-Boka porwała kiedyś wraz z jego czółenkiem burza i wszyscy sądzili, że biedak zginął w falach morza. On jednak po latach zjawił się znowu.

Początkowo przyjęto go, jak gdyby był cieniem umarłego: z przerażeniem i ze zdumieniem. Ale kiedy wreszcie w tym ubranym w pasiasty sweter, bawełniane spodnie, ciężkie buty i rybacki beret przybyszu poznano Nam-Boka, nie było końca radości i zapytaniom.

Miedziani mieszkańcy tej ubogiej wioski, położonej nad deltą Yukonu nad brzegiem morza Beringa, widzieli przez całe swoje głodne i nędzne życie dwóch tylko białych: urzędnika, który dokonywał spisu ludności oraz zabłąkanego misjonarza. Brzeg morski był w tych stronach tak bardzo piaszczysty, że okręty omijały go z daleka, nie chcąc osiąść na mieliźnie — i w ten sposób całe to plemię było zupełnie odcięte od świata.

Gdy uczta wydana na cześć przybysza skończyła się, wódz Opee-Kwan rzekł:

— Pragniemy posłuchać opowieści o dziwnych rzeczach, które widziałeś!

— Bracia — rozpoczął Nam-Bok — pamiętacie ten dzień, kiedy czółno uniosło mnie daleko w czasie burzy na morze? Przez trzy dni wiatr ciskał mnie po falach, a czwartego byłem tak już osłabiony z głodu, że nie mogłem wcale poruszać wiosłami. Nagle wiatr uspokoił się i zobaczyłem coś niepojętego. Była to łódź tak ogromna, że gdyby ze wszystkich łodzi, które widziałem w życiu, zrobić jedną łódź, nie byłaby ona jeszcze równie wielka! Ta olbrzymia łódź nazywa się szkuner. Ów szkuner szedł prosto ku mnie, a na jego pokładzie stali ludzie...

— Jacy to byli ludzie? olbrzymy? — przerwał Opee-Kwan.

— Nie, zwyczajni, tacy jak ty i ja!

— Skoro boki tej łodzi były wysokie, a ludzie mali, musieli mieć chyba bardzo długie wiosła? — badał dalej roztropny Opee-Kwan.

— Szkuner nie ma wioseł! — skrzywił się w uśmiechu Nam-Bok — on ma tylko skrzydła, które się nazywają żaglami, a popycha go wiatr...

— No, rozumiem — zauważył znowu Opee-Kwan — można płynąć jako tako z wiatrem, ale ciężko jest walczyć przeciwko wiatrowi, tym więcej, jeśli załoga nie ma wioseł...

— Szkuner idzie równie dobrze przeciwko wiatrowi... Ale to jeszcze nie jest największy cud... Gdybyście mogli zobaczyć statek parowy! Jak ziarnko piasku wygląda przy mojej łódce, jak moja łódka przy szkunerze, tak wygląda szkuner przy parowcu... A przytem zbudowany jest on cały z żelaza.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się głośno wódz. — Jak to być może? Żelazo zawsze idzie na dno. Raz żelazny nóż wypadł mi z ręki i odrazu utonął, bo wszystko, co z żelaza, musi iść na dno... Tak więc, Nam-Bok cofnij swoje słowa, bo inaczej przestanę cię szanować i nazwę kłamcą...

— A jednak jest tak, jak mówię: parowiec jest z żelaza, a jednak nie tonie. Widziałem to na własne oczy!

— Mniejsza z tym — przerwał Koogah, bojąc się, że opowiadanie może się skończyć. — I co zrobili z tobą ci ludzie, kiedy znaleźli cię na morzu czwartego dnia rano?

— Nakarmili mnie, nauczyli swojej pracy, dali dużo dobrego jedzenia. Polowaliśmy potem na foki. Ja jednak bardzo się dziwiłem, ponieważ biali wyrzucali mięso i tłuszcz, a chowali tylko skóry.

Wargi Opee-Kwana zadrżały znowu gwałtownie, ale Koogah trącił go, żeby milczał, Nam-Bok zaś ciągnął dalej.

— Kiedy potem dostałem się na ląd, ujrzałem miasto, składające się z ogromnych domów. A każdy z tych domów większy był niż wszystkie, te domy, które kiedykolwiek zbudowali nasi ojcowie. Pracowałem tam, za co dawano mi pieniądze.

— Co to są pieniądze? — zapytał wódz.

— Rzecz, której wcale nie znacie, a za którą wszystko można kupić. Ale słuchajcie dalej. Idąc potem w głąb kraju, zobaczyłem bardzo długi kawał żelaza, grubości mojego ramienia, a obok leżał drugi, taki sam kawałek żelaza.

— Stałeś się więc bardzo bogatym człowiekiem — zauważył Opee-Kwan — ponieważ żelazo to najdroższa rzecz w świecie, ty zaś mogłeś sobie z tego żelaza zrobić dużo pięknych noży!

— Biali to żelazo położyli umyślnie na ziemi, a wiecie po co? Wnet potem ujrzałem potwora, straszniejszego niż sto reninów, który pluł ogniem i dymem, rycząc przy tym przeraźliwie. Omal nie umarłem ze strachu, biegnąc przed siebie pomiędzy żelaznymi pasami, potwór zaś pędził za mną...

Ludek rybacki wydał głośny okrzyk zdumienia, a szczęka Opee-Kwana zwisła nagle i tak już pozostała.

— Uskoczyłem w bok, a potwór pobiegł dalej i nie zrobił mi nic złego... Najdziwniejsze jednak jest to, że potwory takie są w tamtym kraju rzeczą nierzadką, że nie boją się ich nawet dzieci, mężczyźni zaś każą im pracować.

— Tak jak my każemy pracować naszym psom? — spytał trochę drwiąco Koogah. — A jak się rodzą te... zwierzęta?

— Nie rodzą się wcale, tylko ludzie budują je z żelaza, a karmią je kamieniami i poją wodą... Kamień zamienia się w ogień, woda w parę, ogień zaś i para w oddech tego potwora...

Przez dłuższy czas jeszcze opowiadał Nam-Bok o cudach, które widział, podczas gdy wódz, ściągnąwszy na bok innych znakomitszych mężów szeptał z nimi coś tajemniczo. Potem, podszedłszy do Nam-Boka, rzekł twardo.

— Bardzo boleję, że stałeś się tak przebiegłym oszustem i tak niezwykłym kłamcą! W głowie nam się mąci od tego, coś nam opowiedział. A że chcielibyśmy, żeby głowy nasze pozostały silne — i jasne i nie niepokoiły się tajemnicami, których pojąć nie można, postanowiliśmy wydalić cię, precz! Przybyłeś do nas z kraju cieniów i wracaj tam skąd żeś przybył! Czółno twoje czeka tam na brzegu! Odjeżdżaj!

Nam-Bok wiedział, że wyrok rady jest nieodwołalny, pozwolił więc zaprowadzić się nad morze i wsiadł do łódki. W górze pokrzykiwała zbłąkana dzika kurka, dął ostro wiatr odlądowy, a Nam-Bok, wielki kłamca, ujął za wiosła...

(Według L. Londona)

PRZYGODY WICKA I WACKA



SZABERSKI: — Panowie, na honor! Trzymajcie mocno drąg, bo stałaby się szkoda niepowetowana, gdyby zginął taki człowiek, jak ja...
WICEK: — Wal pan śmiało!



WACEK: — Dłużej już nie utrzymam! Ręce mi mdleją!...
WICEK: — Jeszcze aby chwilkę! Patrz! Już radca wraca!
SZABERSKI: — Zwycięstwo!



WACEK: — Wiwat! Hurra! Niech żyje melon pana radcy!
WICEK: — Co robisz, łobuzie?...
WACEK: — Cieszę się bardzo!
SZABERSKI: — Ratunku!...



SZABERSKI: — Na pomoc! Tonę!..
WICEK: — Nie przeszkadzaj pan! Więc czemuś ty puścił drążek?
WACEK: — Wielka rzecz, że puściłem! Mogłeś ty mocniej trzymać!

Już po 15–18 zł.!
Jaja znowu staniały

Kury, jakby orientując się, że nadchodzą święta Wielkiejnocy, coraz lepiej się niosą. Podaż jaj wzrasta, dzięki czemu spadają również ceny.

W ciągu ostatnich tygodni nastąpiła już kilkakrotna zniżka cen jaj. Od dziś jaja znowu staniały. W sprzedaży detalicznej kosztują po 18 zł. sztuka i po 15 zł. mniejsze o wadze poniżej 50 gr., oznaczone czerwonym stemplem.

W tej cenie jaja można nabyć we wszystkich sklepach spożywczych MHD, PSS, Okręgowej Spółdz. Mleczarsko-Jajczarskiej i PDT. (k)

Apel nasz odniósł skutek
Praca w biurach
wcześniej się zacznie, wcześniej skończy

Niedawno wysunęliśmy projekt przesunięcia godzin rozpoczynania pracy w biurach i urzędach. Z uwagi na długi już dzień zaproponowaliśmy aby zajęcia rozpoczynały się wcześniej i wcześniej kończyły, co pozwoli tysiącznym rzeszom pracowników racjonalnie wykorzystać czas po biurze.

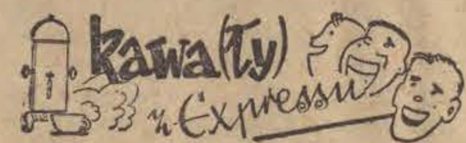
Obecnie Zarząd Miejski w Łodzi zawiadamia nas, że od 1 kwietnia zajęcia w biurach wszystkich agend miejskich będą się rozpoczynały o 7.30, a kończyły o 14.30, w związku z czym przyjęcia interesantów trwać będą od 8-ej do 13-ej.

Projekt nasz wprowadza w życie również Centrala Spożywcza, zaczynając pracę od 1 kwietnia od 7-ej rano, Powszechna Spółdzielnia Spożywców i wiele innych instytucji i urzędów. (s)

Aktorzy Teatru Powszechnego
pomagają zespołom robotniczym

Zespół aktorów i pracowników technicznych Teatru Powszechnego w Łodzi objął patronat nad Państwową Szkołą Instruktorów Teatrów Ochotniczych.

Aktorzy zawodowi pomagać będą w prowadzeniu robotniczych zespołów teatralnych, kierowanych przez słuchaczy PSITO. Aktorzy oraz technicy pracować będą na polu świetlicowym bezpłatnie, poświęcając na to swój wolny czas od pracy w teatrze. Do akcji zgłosili się aktorzy: Bielska, Grywińska, Korolewicz, Klimczakówna-Taborska, Ścibor, Stawowski, Solanga, Urbański i Ziembiński oraz technicy: Nowicki, Dworakowski, Leśniak, Kutowski i Brzozowski. (m)



Mąż leży w łóżku niebezpiecznie chory. Lekarz wychodzi z pokoju. Młoda małżonka czeka nań za progiem.

— Panie doktorze, niech mi pan powie prawdę...

Doktór waha się.

— Łaskawa pani...

— Bez ogródek! — przerywa mu małżonka. — Niech mi pan powie prawdę: czy mogę sobie jeszcze obstalować jasną suknię u krawcowej, czy już nie warto?

* * *

Ponieważ Helenka ciągle rozmawia w klasie, nauczycielka wystosowała list do rodziców:

— Helenka jest bardzo gadatliwa, trudno z nią wytrzymać...

Ojciec Helenki odpisał na to:

— Ciekaw jestem, co by pani powiedziała, gdyby pani usłyszała jej matkę?!...

Wszystko dla publiczności!
Niespodzianki w kinach
Przedsprzedaż biletów. — Skrzynki życzeń i pomysłów. — „Rendez-vous" z publicznością. — Orzeźwiająca mgiełka na widowni. — Co z kinem pod gołym niebem?

Łodzianie lubią chodzić do kina. Nic dziwnego, jest to przecież najprzyjemniejsza i najtańsza rozrywka kulturalna. Nowy system sprzedaży biletów ulgowych rozrywkę tę udostępnił jeszcze bardziej.

Ale nie koniec na tym. Okręgowa Dyrekcja Rozpowszechniania Filmów myśli ciągle o tym, by problem pójścia do kina nie nastręczał publiczności łódzkiej możliwie żadnych, najdrobniejszych nawet kłopotów.

W tym też celu zamierza się w najbliższym czasie uruchomić w centrum miasta specjalną kasę przedsprzedaży *biletów, w której publiczność będzie mo*gła nabywać bilety do wszystkich kin i na wszystkie seanse. Ułatwi to również zadanie instytucjom i zakładom pracy, które w tej kasie będą mogły zamawiać bilety zbiorowe i na seanse zamknięte po cenie ulgowej.

O tym jednak, w jaki sposób można najbardziej udostępnić kino publiczności, wie najlepiej sama publiczność. Toteż w wysondowaniu jej opinii pomogą wybitnie **„skrzynki życzeń i pomysłów"**, które już w przyszłym tygodniu znajdą się we wszystkich kinoteatrach łódzkich. Publiczność łódzka będzie mogła tym samym wysuwać propozycje i uwagi, które zostaną potem wprowadzone w życie, o ile okażą się wartościowymi.

Ale taka forma kontaktu z publicznością nie wystarczy, jeśli zagadnienie uprzystępnienia kina ma być jeszcze lepiej rozwiązane, niż to ma miejsce obecnie.

Dlatego też ODRF w Łodzi nosi się z zamiarem zorganizowania bezpośredniego spotkania z publicznością. Odbędzie się ono którejś niedzieli po świętach Wielkanocnych, przy czym jako miejsce tego osobliwego „rendez-vous" posłuży jedno z kin łódzkich.

Głównym zadaniem spotkania ma być wspólne rozgryzienie najbardziej obchodzących publiczność łódzką problemów. Zebrani będą mieli możność wysunięcia pod adresem Filmu Polskiego wielu ciekawych spraw, z którymi stykają się, odwiedzając nasze kinoteatry. Dezyderaty te niewątpliwie zostaną wykorzystane.

Skoro więc wprowadzi się je w życie, publiczność odetchnie na pewien czas. Na pewien czas — bo w okresie lata i upałów ma jeszcze jeden kłopot: w kinie trudno nieraz wytrzymać do końca seansu. **Mimo pracy „na pełnym gazie" wentylatory nie nadążają z dostarczaniem publiczności świeżego powietrza. Nie pomaga nawet zdejmowanie marynarek czy wachlowanie chusteczką.**

W tym roku jednak kinomani nie odczują zdaje się upałów. Z pomocą przyjdzie im bowiem... **mgiełka z wody leśnej, którą w czasie seansów będzie się rozpylać specjalnymi aparatami.** Innowacja ta spotka się na pewno z całkowitym uznaniem widowni.

Upały nie denerwują jednak publiczności w takim stopniu, jak brak biletów w kasie, podczas gdy w prywatnych „kasach" w bramie, na ulicy, czy przed kinem można je w każdej chwili dostać. Oczywiście, w „nieco" wyższej cenie.

Wiemy, kto wytwarza taką sytuację. Niestety, nie brak u nas jeszcze ludzi, którzy systematycznie wykupują bilety, by je potem odsprzedać „na pasku". **W ubiegłym tygodniu np. stwierdzono, że ceny normalnych 150-złotowych biletów dochodziły w pokątnej sprzedaży do 1.000 złotych!** Warto byłoby, aby Komisja Specjalna i Milicja Obywatelska wzięły się znowu energicznie do zaniedbanej ostatnio walki ze spekulacją biletami do kin.

Pisząc o sprawach, które niewątpliwie interesują wielbicieli X Muzy, chcielibyśmy przy okazji przypomnieć Okręgowej Dyrekcji Rozpowszechniania Filmów w Łodzi jej projekt utworzenia w pasażu przy ul. Piotrkowskiej 110-112 kina pod gołym niebem. Ciekawi nas bowiem, jak daleko posunęły się już prace w tym kierunku.. (kł)

Jeszcze tylko roboty malarskie
Pierwsi lokatorzy „szybkościowców"
wprowadzą się do swych mieszkań 1-go maja

Niedaleki już dzień, kiedy do „szybkościowców" w osiedlu im. J. Marchlewskiego na Stokach wprowadzą się pierwsze rodziny robotnicze. Murarze wnet zakończą swe prace, by ustąpić miejsca malarzom.

W tej chwili kończy się w czterech budynkach roboty tynkarskie, przekładanie dachów, układanie schodów itd. I chociaż ze względu na niedawne przymrozki tynki nie schną jeszcze tak jak należy, **spodziewać się trzeba, iż do 3 kwietnia powinny już być w takim stanie, że malarze będą mogli przystąpić do pracy.**

Oddanie do użytku pierwszych czterech „szybkościowców" nastąpi 1-go maja. Do tego czasu budynki te będą „na mur-beton" zapięte na ostatni guzik.

W „szybkościowcach" tych jest ogółem 48 mieszkań, w tym 16 po jednym pokoiku z kuchnią i 32 po dwa pokoje z kuchnią. Oczywiście, przy każdym mieszkaniu znajduje się łazienka itp. wygody. Pokoje są na ogół małe, ale wygodne i łatwe do urządzenia — nie potrzeba tu mieć dużo mebli, co dla wielu rodzin jest dość ważne.

Po pierwszych czterech „szybkościowcach" przyjdzie kolej na następne sześć. Oddanie ich do użytku nastąpi 15 lipca. (ks)

Wódka za kratkami
Cytryny szły na pasek
szkodnicy poszli do więzienia

Na ławie oskarżonych w Sądzie Apelacyjnym w Łodzi zasiedli wczoraj dwaj amatorzy cytryn, b. wiceprezes i dyrektor handlowy Łódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej — **Edward Bednarczyk** i b. dyrektor administracyjny tejże spółdzielni — **Józef Wódka.**

Gdy w czerwcu 1948 r. nadszedł transport cytryn w ilości 27.785 kg., z przeznaczeniem dla mas pracujących — **obydwaj oskarżeni rozprowadzili jedynie ok. 13.000 kilogramów do sklepów spółdzielczych, resztę zaś — w ilości 15.000 kilogramów sprzedali prywatnym odbiorcom po cenie wyższej.** Z otrzymanych w przestępczy sposób nadwyżek bezprawnie kupili lokal na kwaszarnię dla Spółdzielni, **resztę zaś — w wysokości pół miliona złotych — zatrzymali dla siebie.**

Prokurator Szczepaniak, popierający oskarżenie z ramienia Delegatury Komisji Specjalnej, wskazał na wybitnie szkodliwy pod względem społecznym charakter przestępstwa oskarżonych, **którzy nie zawahali się dla swoich mętnych matactw pozbawić dzieci robotników łódzkich życiodajnych witamin.**

Przykładnej kary dla oskarżonych domagał się prokurator S.O. — Stefaniak — po przeprowadzeniu kwalifikacji prawnej przestępstwa oskarżonych.

Sąd skazał Wódkę na 7 lat, a Bednarczyka na 6 lat więzienia. Ponadto zasądzono od obu oskarżonych po 150.000 złotych grzywny. (p)

Chłopi ze Stoków
odgruzowują Bałuty

Akcję odgruzowania Bałut podejmują w tym roku jako pierwsi chłopi z osiedla na Stokach.

W ramach czynu 1-majowego zadeklarowali oni udział 40 furmanek w wywożeniu gruzu w niedziele 23 kwietnia br. (m)

Nasi przodownicy



IGNACY HELENIAK

— Czy można mówić z ob. Heleniakiem?

Siedzący w pracowni rymarskiej PZPB im. Marchlewskiego, starszy mężczyzna podnosi na nas oczy znad swojej roboty.

— Słucham. To właśnie jestem ja!

Nie chce się wprost wierzyć, że ten dziarski jeszcze majster z taką werwą kierujący robotą w pracowni, to ongiś towarzysz pracy i walki Juliana Marchlewskiego.

— Mam lat 68. Od 28 lat jestem robotnikiem tych zakładów. Mimo, że wiek mój usprawiedliwiałby już przejście na emeryturę, nie mogę zdobyć się na rozłąkę z fabryką i produkcją. Zdaje sobie sprawę, że jestem tu potrzebny, że swoją sprawną i dobrą pracą mogę się przyczynić do podniesienia produkcji w fabryce — mówi wskazując na stoły zawalone skórzanymi pasami.

Majster Heleniak jest bowiem rymarzem w tych zakładach. On to właśnie czuwa nad stanem pasów do motorów, transmisji i maszyn. Dzięki swej wzorowej pracy jaką wykonuje wraz z swym współpracownikiem Nowakowskim, fabryka zyskuje poważne oszczędności na zmniejszeniu zużycia pasów skórzanych.

KINA

ADRIA (dla młodz.) — Skarb Tarzana — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Nowy dom — 16, 18.30, 21.
BAJKA — O 6 wieczorem po wojnie — godzina 18, 20.
GDYNIA — Program aktualności Nr 13.
HEL (dla młodz.) — „Knock-out" — godz. 16, 18, 20.
MUZA — Torpedowiec „Nieugięty" — 18, 20.
POLONIA — Dom na pustkowiu — 16, 18.30, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Pustelnia Parmeńska II seria — 18, 20.
ROBOTNIK — Konstanty Zasłonow — 18, 20
ROMA — Dubrowski — 18, 20.
REKORD — Statek pułapka (dla mł.) 16; Krwawa wendetta — 18, 20.
STYLOWY — Awantura na wsi — 17,30, 20.
ŚWIT — Ziemia woła — 18, 20.
TĘCZA — Dom na pustkowiu — 15.30, 18, 20,30.
TATRY — Czarci Żleb — 16, 18, 20.
WISŁA — Córka marynarza — 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Upiór w Operze — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Domu na pustkowiu — 15.30, 18, 20.30.
ZACHĘTA — Miasto westchnień — 18, 20.

Węgry nie wezmą udziału

w pływackich mistrzostwach Europy. — Prowokacyjna uchwała Europejskiej Ligi jest sprzeczna z uchwałą Międzynarodowego Związku Pływackiego



Prezydium Węgierskiego Związku Pływackiego opublikowało następujące oświadczenie:

Z nadesłanego z dwumiesięcznym opóźnieniem pod adresem Węgierskiego Związku Pływackiego wyciągu z protokółu posiedzenia Europejskiej Ligi Pływackiej, odbytego w Paryżu w dniu 10 stycznia br., Węgierski Związek Pływacki dowiedział się z oburzeniem, że **cofnięto Węgrom prawo organizacji mistrzostw pływackich w 1950 r.** i powierzono je Austrii.

Ta decyzja Europejskiej Ligi Międzynarodowego Związku Pływackiego **sprzeczna jest z uchwałą kongresu Międzynarodowego Związku Pływackiego** odbytego w 1948 r. w Londynie, który przyznał Węgrom organizację mistrzostw pływackich Europy w 1950 r.

Decyzja ta sprzeczna jest również ze statutem Międzynarodowego Związku Pływackiego, ponieważ powzięta została w nieobecności przewodniczącego Europejskiej Ligi Pływackiej oraz przedstawicieli Węgier i Czechosłowacji.

Delegatom Węgier i Czechosłowacji na posiedzenie Europejskiej Ligi Pływackiej **władze francuskie odmówiły wiz wjazdowych.**

Na prowokacyjny charakter decyzji Europejskiej Ligi Pływackiej wskazuje fakt, że w posiedzeniu w Paryżu wziął udział, zamiast pełnoprawnego przedstawiciela Węgier Ludowych niejaki György Brodi, **zdrajca ojczyzny, dawno pozbawiony obywatelstwa węgierskiego.**

Fakty te zmusiły Węgierski Związek Pływacki do złożenia oświadczenia, iż Węgry nie wezmą udziału w mistrzostwach pływackich Europy w r. 1950.

Węgierski Związek Pływacki — czytamy w zakończeniu oświadczenia — zrzuca całkowitą odpowiedzialność za fiasco sportowe pływackich mistrzostw Europy w roku 1950 na tych, którzy uczynili z Europejskiej Ligi Pływackiej narzędzie międzynarodowej reakcji.

Węgierski Związek Pływacki o swym stanowisku poinformuje związki sportowe wszystkich zainteresowanych krajów.

Górnik (Radlin) gra w Łodzi

Dalsze mecze ligowe. — Pierwsze spotkanie drużyn szkolnych



W trzeciej kolejce spotkań piłkarskich o mistrzostwo klasy państwowej zmierzy się w niedzielę dalszych sześć par drużyn. W Łodzi będziemy mieli również mecz ligowy, gdyż ŁKS Włókniarz gra u siebie i to z przeciwnikiem, który w pierwszych dwóch meczach pokazał swe groźne pazury. Wprawdzie przeciwnikiem tym będzie Górnik (Radlin), a więc beniaminek ligi, ale to nie zmniejsza zainteresowania zawodami, gdyż Górnik zaprezentował się bardzo dobrze w spotkaniu z warszawskimi zespołami i zdołał pozbawić ich trzech punktów, zajmując dzisiaj trzecie miejsce w tabeli.

Kalendarzyk przewiduje w niedzielę następujące mecze: GWARDIA, WISŁA — UNIA, RUCH, LEGIA — ZW. GARBARNIA, ZW. WARTA — KOL. POLONIA, AKS — OGN. CRACOVIA, GÓRNIK (BYTOM) — KOLEJARZ (POZNAŃ) i ŁKS WŁÓKNIARZ — GÓRNIK (RADLIN).

* * *

Dziś (środa dn. 29 bm.) na stadionie ŁKS Włókniarza (dawniej Zjednoczonych) przy ul. Kilińskiego o godz. 16 nastąpi otwarcie sezonu piłkarskiego łódzkich szkół średnich.

Na zielonej murawie jako pierwsi wystąpią: mistrz łódzkich szkół średnich III Gimn. TPD im. T. Kościuszki oraz drużyna XI Gimnazjum i Lic. Zespoły wystąpią w następujących składach: III TPD — Grenda, Kaczmarek, Kowalski — Gromulski, Machulski, Król — Romaniuk, Szwalbe, Roga, Mizgier, Walas, XI Gimn. zagra w składzie: Tuszyński, Czyżewski, Sielczak — Szymczewski, Seta, Popławski — Bassi, Piątkowski, Przywarski, Stopiński, Stanczewski.

Organizatorzy tej imprezy liczą na liczny udział nie tylko sztubackiej publiczności ale i osób starszych.

Piłkarze współzawodniczą

Piękna inicjatywa zawodników Kadry Reprezentacyjnej



Piłkarze polscy, w zrozumieniu wielkiego znaczenia rozwijającego się ruchu współzawodnictwa, jako czynnika przyśpieszającego budowę podstaw socjalizmu w Polsce, postanowili włączyć się w szeregi aktywnych i świadomych swoich zadań i celów obywateli, poprzez współzawodnictwo na odcinku sportu.

Zawodnicy Kadry Narodowej wezwali wszystkich piłkarzy I i II Klasy Państwowej oraz kadry juniorów PZPN do współzawodnictwa sportowego, opartego na następujących zasadach:

piłkarz wiernie służy Polsce Ludowej i stale pracuje nad podniesieniem swego poziomu ideologicznego w duchu marksizmu-leninizmu;

dąży do podniesienia umiejętności piłkarskich swoich i całego zespołu;

zobowiązuje się godnie reprezentować barwy Polski Ludowej w spotkaniach międzypaństwowych;

swoim postępowaniem i sportowym trybem życia świeci przykładem innym zawodnikom.

Nad przebiegiem współzawodnictwa czuwać będzie Główny Komitet Współzawodnictwa Sportowego Piłkarzy, powołany przy zarządzie PZPN oraz komitety klubowe przy zarządach klubów. Pierwszy etap współzawodnictwa obejmuje okres od 1 kwietnia b. r. do 31 marca 1951 r.

Niezależnie od współzawodnictwa ogólnopolskiego poszczególne zarządy OZPN przeprowadzą współzawodnictwo na swoich terenach między zawodnikami A, B i C-klasy.

Z turnieju szachowego

o mistrzostwo świata w Moskwie

W dniu 31 marca o godz. 18 w sali teatru „Melodram" Traugutta 18, — Dr Hermanowa, uczestniczka kobiecych mistrzostw świata w szachy, wygłosi odczyt na temat „Wrażenia z kobiecych mistrzostw świata w szachy odbytych w ZSRR".

Po odczycie wyświetlany będzie film. Wstęp bezpłatny.

Sportowcy Zduńskiej Woli

uroczyście rozpoczęli sezon

W ub. niedzielę odbyło się w Zduńskiej Woli uroczyste otwarcie sezonu sportowego na który złożyły się: raid sekcji motocyklistów, przedmecz II drużyn KS „Gwardia" Łódź i KS „Włókniarz" Zduńska Wola z wynikiem 4 — 0 dla gospodarzy, defilada sekcji motocyklowej, piłki nożnej, kolarskiej, hokeja, bokserskiej gier sportowych, lekkoatletycznej i tenisa stołowego oraz wręczenie sekcji motocyklowej otrzymanego z Zarządu Głównego Zrzeszenia Sportowego motocyklu 250 cm „Jawa".

Na zakończenie odbył się mecz o mistrzostwo kl. B. pomiędzy KS „Gwardia" z Łodzi a KS „Włókniarz" Zduńska Wola z wynikiem 1 — 14 dla gospodarzy.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „ODWETY" — godz. 19.15.
Nowy — Teatr nieczynny aż do odwołania
Powszechny — „NIEMCY" — z Józefem Karbowskim w roli prof. Sonnenbrucha, g. 19.15.
Lutnia — „KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA" godz. 19.15.
„Osa" — Teatr nieczynny.
Arlekin — „ZŁOTA RYBKA" godz. 17.15.



157

Umiał przekonać Monikę o słuszności swych poglądów. Tak, dla dobra Krysi lepiej, by nie mieli dzieci... Ale mimo to, żal pozostał na dnie. Jak inaczej ułożyłoby się życie, gdyby Monika miała własne maleństwo...

Teraz, gdy leży wśród kwiatów, gdy gdy słyszy rozkoszne szczebiotanie małej, gdy czuje na twarzy dotyk pulchniutkich rączek, tamten dawny żal napływa do jej świadomości. Jakie by to było szczęście, gdyby to rozkoszne maleństwo było jej własne. Dreptałoby tak obok niej, świergoliło cały dzień i wypełniało sobą pustkę samotnych dni...

Mała odbiegła od niej, jest przy parkanie. Wsadziła główkę między sploty dzikiego wina, zaaobsorbowana czymś, co się dzieje na ulicy. Monika teraz dopiero zdaje sobie sprawę, że tam, na ulicy słychać pokrzykiwania ludzi, jakieś metaliczne dźwięki i stuk młotów. Ach, prawda, to pracują przy tym torze tramwajowym. Coś jak żal, jak wyrzut zaczyna nękać Monikę. Świadomość tego, że ona tam powinna być, pracować razem z innymi, jest coraz dotkliwsza.

Wychyla głowę znad poduszki, by dojrzeć, co się dzieje na ulicy. Niestety, nic nie widać przez gęstą plątaninę rozrosłego, dzikiego wina.

— Zosiu, co tam jest?

Dziecko odrywa na moment głowę, ale już po chwili znów pochłonęło ją to, co się dzieje na ulicy. We furtce staje Tereska ze swym nieodłącznym koszyczkiem.

— Proszę pani, już kładą szyny! Jeszcze w tym tygodniu pójdzie tramwaj! Co to za radość będzie dla naszych dąbrowszczaków!

Monika chciwie łowi odgłosy ulicy. Tam jest życie... praca. Tam się coś robi, tam idzie się naprzód...

Tereska rozpakowuje z tajemniczą miną koszyczek tuż przy leżaku. Zaciekawiona Zosia odbiegła od płotu. Czeka na swoją porcję słodyczy. Więc najpierw czekoladki w ładnym pudełeczku, później zgrabnie ułożone na podściółce z różowej bibułki śliczne, fioletowe śliwki. Tereska to wszystko układa na kocu, na kolanach Moniki. Ma w dalszym ciągu tajemniczą minę. Trzyma ostrożnie koszyk, zagląda ukradkiem do niego. Monika jest tak samo ciekawa, jak i mała Zosia. Tajemnica wydaje się sama. Z koszyczka dobywa się jakieś ciche, bezradne skomlenie.

Oczy Zosi są aż okrągłe ze zdumienia. Teresa odchyla brzeg koszyczka, podsuwa Monice. Na dnie skulony siedzi mały, biały psiak. Zosia rzuca na pół zjedzoną śliwkę, wydaje prawie dziki okrzyk radości i wyciąga psa z koszyczka. Jest to śliczny owczarek, z kokieteryjną, czerwoną wstążeczką koło szyi.

Mała wydaje nieprzytomne piski i omal nie dusi szczeniaka w swych ramionkach. Monika śmieje się prawie w głos. Jakiż pocieszny jest ten psiaczek i jaki śliczny! Zosia wreszcie na upomnienie matki z wahaniem oddaje psa Monice. Monika trzyma miękkie, puszyste stworzonko z nieokreślonym uczuciem tkliwości i współczucia. Jakież bezradne, jakie biedne jest to małe, trzęsące się ze strachu psiątko! Trzeba mu dać jeść!

Wszystkie trzy radzą, czym nakarmić psiaka, wpatrującego się w nie czarnymi głupiutkimi oczkami. Jest już zimno, trzeba i Monice wracać do domu. Ale nim odchodzi rzuca ciekawe spojrzenie ku ulicy. Za daleko jest do furtki, a stąd niewiele widać.

Cały wieczór schodzi na zabawach i karmieniu pieska. Monika siedzi w kuchni rozbawiona. Mała i psiaczek swawolą pocieszne. Cały dom jest pełen pisku, poszczekiwania pieska i okrzyków radości Zosi.

Na noc mała nie chce rozstać się z psem, ale Tereska stanowczo odbiera go i oddaje Monice.

— Proszę pani, pan Kulesza powiedział wyraźnie że to dla pani. Chyba że pani nie lubi psów, albo się brzydzi?

— Ależ, przeciwnie, ja bardzo lubię psy. Zawsze chciałam mieć pieska, ale Krysia nie lubiła żadnych zwierząt.

Gdy Tereska odchodzi wreszcie z Zosią do swego pokoiku spać, Monika nie gasi jeszcze światła w swojej sypialni. Psiak, napojony mlekiem, zwinął się w biały kłębuszek w swoim koszyczku u nóg łóżka. Monika patrzy na niego z rozczuleniem. Choć to tylko psiak, ale żywe stworzenie. I swoje własne... Wychowa się go, będzie duży, ładny pies. Przywiąże się do niej, będzie miała przyjaciela. I gdy gasi światło, pozwala sobie wreszcie na myślenie o Stefanie... Więc pamięta o niej. Myśli, czym by sprawić jej radość. Tak bardzo chciała spytać się Tereski, co mówił, o co pytał Stefan. I jak wygląda i co u niego słychać.. Nie śmiała, wstydziła się Tereski... (D.c.n.)

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ. Tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź. ul Piotrkowska 102a. tel 137-47 Dział Miejski, tel. 129-13. — Sportowy tel. 109-62 — Ogłoszeń: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY" — Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" wynosząca 150 zł. miesiecznie na konto PKO VII-8660 oraz wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy. D-1-15717